

*Natalia Jarska*

WZORCE OBYCZAJOWE NA ŁAMACH PRASY KOBIECEJ  
W POLSCE I HISZPANII – NA PRZYKŁADZIE „MARISOL”  
I „KOBIEТЫ I ŻYCIA” Z LAT 1955–1956

Obyczaje dotyczą zachowań ze wszelkich sfer ludzkiego życia. O obyczajach mówimy, gdy chodzi o świąteczne obrzędy, ale także gdy mowa o codziennych zachowaniach – na ulicy, w kuchni, w pracy. Obowiązują w sferze publicznej i prywatnej. Małgorzata Szpakowska we wstępie do książki *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach* definiuje ich badanie dwójako: jako tworzenie etnograficznego opisu, bądź badanie „samowiedzy obyczajowej”<sup>1</sup>. Autorka wskazuje także na rolę przedmiotów w kształtowaniu obyczajów; ich badanie powinno w związku z tym uwzględniać ewolucję kultury materialnej i postęp technologiczny. Analizie można również poddać wzorce obyczajowe, rozumiane jako publicznie lansowane opinie o właściwych i pożądanych zachowaniach. Istotnym dopełnieniem tych poglądów, wyrażanych świadomie lub nie, są wartości mające się urzeczywistniać w tychże zachowaniach. Czy – dla przykładu – warto nosić kapelusz, bo to nowoczesne, zdrowe, eleganckie, czy przyzwoite? Takie rozumienie wzorców obyczajowych pokrywa się częściowo z używanym przez Małgorzatę Szpakowską pojęciem „samowiedzy obyczajowej”. Badała ona jednak, na podstawie listów do prasy i wypowiedzi ankietowych, wyobrażenia o obyczajach artykułowane przez indywidualnych członków społeczeństwa<sup>2</sup>. Moim celem jest zaś opis wzorców obyczajowych propagowanych na łamach prasy. Zbliżają się one do opisywanych przez Antoninę Kłoskowską „modeli społecznych”, należących do kultury masowej, upowszechnianej przez wydawnictwa o dużym nakładzie<sup>3</sup>. Kłoskowska definiuje model jako „słowne, obrazowe lub jakiegokolwiek

---

<sup>1</sup> *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 5–6.

<sup>2</sup> M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.

<sup>3</sup> A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, w: *taż, Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 420.

symboliczne przedstawienie ludzkiego zachowania, mogące służyć za przykład i przedmiot odniesienia ocen<sup>4</sup>. Wzorce rozumiem nieco szerzej, poszukując ich nie tylko w prezentowanych na łamach czasopism modelach, ale we wszelkich odniesieniach do zachowań i kultury życia codziennego. Przekaz obyczajowy ukryty jest w zamieszczanych opowiadaniach czy odpowiedziach na listy do redakcji, ale również w poradach dotyczących urody, kuchni czy mody. Inspiracją takiego podejścia jest książka Justyny Jaworskiej, badającej „misję cywilizacyjną” „Przekroju” – czyli lansowaną przez tygodnik „wizję obyczajowości” – skupiając się na modzie, kuchni i alkoholu<sup>5</sup>.

Hiszpania i Polska w połowie lat pięćdziesiątych były krajami odległymi nie tylko na mapie. W pierwszym z nich od piętnastu lat rządził gen. Francisco Franco i jego autorytarny, skrajnie prawicowy reżim. Polska zaś była krajem komunistycznym, totalitarnym – choć powoli zaczynało się odczuwać pierwsze oznaki „odwilży” i stopniowego wychodzenia ze stalinizmu. Oba reżimy stworzyły oficjalny dyskurs dotyczący kobiet i ich miejsca w społeczeństwie. Frankizm i popierające go ruchy polityczne opowiadały się za tradycyjną wizją kobiety zamkniętej w sferze prywatnej, spełniającej przede wszystkim rolę żony i matki. W Polsce już od połowy lat czterdziestych głoszono, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn stało się faktem, co prowadzić miało do znacznie większego niż dotychczas zaangażowania kobiet w sferę polityki, działalności społecznej i – przede wszystkim – pracy zawodowej. Jest to, rzecz jasna, wizja uproszczona, w rzeczywistości bowiem w obu krajach oficjalny przekaz kierowany do kobiet bywał mniej jednoznaczny. Wybranych do porównania czasopism nie traktuję jako oficjalnych wykładni wspomnianych dyskursów, natomiast wiedza o kontekście jest dla mnie punktem wyjścia do postawienia głównego pytania. Interesuje mnie, jak wygląda „świat kobiet” na łamach wybranych tytułów. Czym różnią się one w warstwie propagowanych wzorców obyczajowych? Sama specyfika „prasy kobiecej” – a więc, wedle najprostszej definicji, prasy skierowanej specjalnie do kobiet<sup>6</sup> – polega bowiem na selekcjonowaniu i komentowaniu spraw uznanych za leżące w sferze zainteresowania tej płci. Wizerunek kobiet i wzorce obyczajowe prezentowane na łamach tych czasopism niekoniecznie przy tym odzwierciedlały rzeczywiste zjawiska społeczne i kulturowe. Jak zauważa Justyna Jaworska, „sens tworzy się gdzieś [...] między »zwierciadłem a drogowskazem«, czyli – między dokumentem obyczajów a projektem

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 424.

<sup>5</sup> J. Jaworska, *Cywilizacja „Przekroju”*. *Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, Warszawa 2008, s. 18–21.

<sup>6</sup> Badaczka prasy Zofia Sokół proponuje następującą definicję prasy kobiecej: „zespół wydawnictw periodycznych przeznaczonych dla kobiet, co zaznaczone zostało w tytule lub podtytule, programie, treści, sposobie ujęcia tematów, strukturze oraz formie językowej”. Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 8.

obyczajowym<sup>7</sup>. Może być to w dużej mierze świat wartości i wzorców postulowanych. Wiele autentycznych problemów było też na łamach czasopism przemilczane. Spojrzenie na wzorce obyczajowe będzie skoncentrowane na trzech sferach: małżeństwie, gospodarstwie domowym oraz urodzie i modzie. Należą one do „świata kobiet” z racji perspektywy czasopisma, choć nie dotyczą jedynie kobiet.

„Kobietę i Życie” oraz „Marisol” z pewnością wiele różniło. Polskie czasopismo, ukazujące się od 1946 r. (początkowo pod tytułem „Moda i Życie Praktyczne”, następnie „Moda i Życie”, zaś od 1953 r. – „Kobieta i Życie”), miało w połowie lat pięćdziesiątych ugruntowaną pozycję: duży nakład<sup>8</sup> i popularność wśród czytelników. Z czasopism kobiecych (czytanych jednak również przez mężczyzn) większą popularnością cieszyła się jedynie „Przyjaciółka”. Oba tytuły w zasadzie monopolizowały kategorię prasy kobiecej, przy czym – jak twierdzi Zofia Sokół – „Kobieta i Życie” była czasopismem dla kobiet lepiej wykształconych niż czytelniczki „Przyjaciółki”<sup>9</sup>. „Marisol” zaś była jednym z kilkunastu pism kobiecych, które wówczas zaczęły się ukazywać na hiszpańskim rynku. Osiągnęła ona nakład 60 tys. egzemplarzy, a zatem znacząco niższy niż „Kobieta i Życie”, choć prześcigała ją tylko czasopismo „Hogar” („Gospodarstwo domowe”)<sup>10</sup>. Hiszpański rynek prasy, co wynikało po części z ustroju politycznego i gospodarczego, był jednak dalece bardziej zróżnicowany. „Marisol” była tygodnikiem, podczas gdy „Kobieta i Życie” – dekadą. „Marisol” można uznać za reprezentatywny przykład hiszpańskich czasopism połowy lat pięćdziesiątych. Było jednym z licznych tytułów komercyjnych, nie związanych z żadną instytucją czy organizacją (tak jak choćby „Teresa”, czasopismo Sekcji Kobiecej Falangi – masowej organizacji politycznej). Tak jak w wypadku kilku innych popularnych czasopism, tytuł był jednym z żeńskich imion (María Soledad, czyli Marisol). Pismo nie miało szczególnego profilu, ani nie było skierowane do ściśle zdefiniowanej grupy czytelniczek, choć czytywać ją miały przede wszystkim przedstawicielki klasy średniej<sup>11</sup>. „Marisol pragnie dotrzeć do wszystkich domów” – deklarowała redakcja w pierwszym numerze (wydanym w lutym 1954 r.). Oba czasopisma – „Marisol” oraz „Kobieta i Życie” – były zatem jednymi z najważniejszych tytułów prasy kobiecej w swoich krajach, pismami o podobnej

<sup>7</sup> J. Jaworska, *Cywilizacja „Przekroju”...*, s. 21.

<sup>8</sup> Nakład w 1958 r. – 0,56 mln. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 194.

<sup>9</sup> Z. Sokół, *op.cit.*, s. 104.

<sup>10</sup> M. Muñoz Ruiz, *Las revistas para mujeres durante el franquismo: difusión de modelos de comportamiento femenino*, w: *Mujeres y hombres en la España franquista: sociedad, economía, política, cultura*, red. G. Nielfa Cristóbal, Madrid 2003, s. 98.

<sup>11</sup> M. Muñoz Ruiz, *Amas de casa y trabajadoras: imágenes en la prensa femenina (1955–1970)*, w: *Historia de las mujeres en España. Siglo XX*, J. Cuesta Bustillo (dir.), t. II, Madrid 2003, s. 335.

objętości i tak samo nieograniczającymi się do określonej, zadeklarowanej tematyki i zawężonej grupy odbiorców. Jednocześnie analiza ich treści każe sądzić, że były one skierowane do mieszkanek miast; problemy gospodarstwa domowego na wsi praktycznie się w nich nie pojawiały. Sądzę, że okoliczności te stanowią wystarczającą podstawę do podjęcia próby porównania obu czasopism, choć należy zastrzec, że wnioski z niego wypływające niekoniecznie można uogólniać.

Podstawą porównania są dwa roczniki „Marisol” i „Kobiety i Życia”, z lat 1955–1956. W Polsce był to czas narastającej „odwilży”, politycznej w swym charakterze, ale mającej – z racji natury reżimu – konsekwencje niemal we wszystkich sferach życia. Zmiany można również zaobserwować na łamach „Kobiety i Życia”. Koniec stalinizmu przyniósł też istotne zmiany w oficjalnym dyskursie dotyczącym równości płci i ich ról społecznych<sup>12</sup>. W Hiszpanii natomiast owe lata nie odznaczały się niczym szczególnym, choć można umieścić je w kontekście zmian obejmujących całe lata pięćdziesiąte. Stopniowa liberalizacja reżimu gen. Franco znajdowała odzwierciedlenie w życiu publicznym, w obyczajowości i kulturze. Lata pięćdziesiąte stanowiły w pewnym sensie połowę drogi między faszyzującą dyktaturą lat 1939–1945, a przyspieszeniem rozwoju ekonomicznego i otwarciem Hiszpanii lat sześćdziesiątych. Prawnie usankcjonowana dyskryminacja kobiet powoli zaczynała być w tym okresie podważana (najważniejsza ustawa w tej dziedzinie została uchwalona w 1961 r.). Zmieniały się też znacząco obyczajowość i codzienność. Niniejsza analiza nie skupia się jednakże na szukaniu śladów kontekstu politycznego, choć należy o nim pamiętać. Będące przedmiotem obserwacji sfery życia (małżeństwo, moda i uroda, gospodarstwo domowe) musiały się mieścić w ramach zakrojonych przez oba reżimy, które w znacznym stopniu ograniczały możliwości ekspresji. Lansowane na łamach „Marisol” oraz „Kobiety i Życia” wzorce są interesującą ilustracją polskiej i hiszpańskiej kultury i obyczajowości połowy lat pięćdziesiątych; ich porównanie pozwala też spojrzeć z innej perspektywy na PRL.

Porównywane czasopisma różnią się znacznie jeśli chodzi o najczęściej poruszane tematy i dominujące formy dziennikarskie. Zdecydowana większość numerów „Kobiety i Życia” rozpoczynała się od tekstu nawiązującego do wydarzeń politycznych – w szczególności tych, które łączyły się z hasłem „walki o pokój”, komunistycznym „ruchem kobiecym”, oraz do obchodzonych aktualnie świąt państwowych. Stosunkowo wiele miejsca poświęcano wydarzeniom, które w jakiś sposób dotyczyły kobiet lub dzieci i młodzieży, co niejednokrotnie oznaczało sprawozdania z aktualnej działalności Ligi Kobiet i ZMP. W 1956 r. zaczęła ukazywać się rubryka „Piórem i obiektywem”, będąca zbiorem krótkich informacji z Polski i świata. Na łamach „Kobiety i Życia” ukazywało się wiele

---

<sup>12</sup> Zob. M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, s.170–202.

artykułów poświęconych sprawom i problemom społecznym, często w formie wywiadów czy reportaży. Czasopismo też dość dużo miejsca pozostawiało na głos swoich czytelników i czytelniczek, publikując artykuły wykorzystujące fragmenty listów do redakcji, czy odpowiedzi na ankiety (w 1955 r. były to: „Gdy dziecko dojrzeje” i „Czy umiesz gospodarować?”, w 1956 r. – „Jak żyjesz? Czym się interesujesz? Do czego dążysz?”). W rubryce „Między nami” zamieszczano listy, przeważnie od kobiet, oraz odpowiedzi redaktorek. Na kilkunastu stronach „Kobiety i Życia” znalazło się także miejsce na porady w dziedzinie wychowania, gospodarstwa domowego i urody, oraz na modę; do pisma dołączano dodatek „Wykroje i wzory”.

Wnętrze „Marisol” pod niewieloma względami przypominało „Kobietę i Życie”. Przede wszystkim uderza w nim niewielka liczba artykułów problemowych, które ponadto poruszały bardzo wąskie spektrum spraw. Pismo nie poruszało tematyki politycznej ani społecznej; z lektury „Marisol” nie wynika, jaki jest kraj, w którym żyły jej czytelniczki. Symbolem tej różnicy między polskim a hiszpańskim czasopismem są ich tytuły. Na łamach „Marisol” dominowały poradnictwo oraz krótkie opowiadania. W większości były to historie miłosne, ukazujące dość konsekwentnie pewien ideał kobiety. Brak informacji i komentarzy politycznych był cechą kobiecych magazynów ilustrowanych nie tylko w Hiszpanii<sup>13</sup>; to raczej polskie czasopisma były w tym wypadku wyjątkiem. „Marisol” zbliżała się do gatunku „prasy serca” (zdominowanej przez fikcję romantyczną), choć z pewnymi zastrzeżeniami. „Romantyczna fikcja” nie zajmowała bowiem większości objętości czasopisma, pozostawiając sporo miejsca na różnego typu porady i artykuły<sup>14</sup>. Podobnie jak w „Kobiecie i Życiu”, porady w „Marisol” dotyczyły higieny, urody, wychowania dzieci i gospodarstwa domowego (rubryka „Hogar, dulce hogar”, przepisy kulinarne) oraz – czego nie odnajdziemy w polskim czasopiśmie – wystroju wnętrza. Oba czasopisma różniły się też proporcjami poszczególnych typów poradnictwa. Najogólniej rzecz można, że polskie bodaj najwięcej miejsca poświęcało wychowaniu dzieci, zaś hiszpańskie – dbaniu o urodę. Jednocześnie „Kobieta i Życie” pisała zazwyczaj znacznie więcej o modzie. Zwykle w numerze „Marisol” pojawiały się ciekawostki, plotki z życia aktorek (w rubryce „Estrellas en la intimidad”). Charakterystyczne dla czasopisma były też serie artykułów o znanych kobietach współczesnych i postaciach historycznych („Mujeres celebres”). Artykuły cytujące listy czytelniczek były rzadkością, istniały natomiast dwie osobne rubryki odpowiedzi na listy –

<sup>13</sup> A. Kłoskowska, *Kultura masowa we Francji. Francuska sentymentalna prasa kobieca*, w: *taż, Z historii i socjologii...*, s. 460.

<sup>14</sup> Schematy fabularne opowiadań nie odpowiadają też w pełni omawianym przez A. Kłoskowską przykładom zaczerpniętym z francuskiej „prasy serca” (pochodzącym z 1957 r.). A. Kłoskowska, *Kultura masowa we Francji...*, s. 467–468.

w sprawach miłosnych („Correo del corazón” – „Poczta sercowa”) i pozostałych („Pregunte lo que quiera” – „Pytaj, o co zechcesz”).

### Małżeństwo

O małżeństwie obydwie czasopisma pisały dużo. Perspektywa „Kobiety i Życia” była, jak już wspomniałam, perspektywą obserwacji i – coraz swobodniejszej – dyskusji o problemach społecznych; małżeństwo również pojawiało się głównie w tym kontekście. „Marisol” zaś udzielała przede wszystkim rad, zawierając je często w obszernych artykułach. Mimo tej różnicy perspektyw, można dostrzec dające się porównać dominujące w każdym z czasopism wizje relacji małżeńskiej, wizje – dodam – skrajnie różne.

Dyskusja o małżeństwach (i rozwodach) rozgorzała na dobre na przełomie 1955 i 1956 r.<sup>15</sup>, jednak tematyka była obecna już wcześniej. W głosach czytelników i komentarzach redaktorek pobrzmiwało (niezwerbalizowane często) przekonanie o zmianie w modelu relacji małżeńskiej, która się dokonuje, lub powinna się dokonać. Małżeństwo rzadko jawiło się jako pewien przymus kulturowy i ekonomiczny z punktu widzenia kobiety, choć jedna z czytelniczek stwierdzała: „opinia społeczna w większości wypadków uznaje jedynie kobietę zamężną za człowieka pełnowartościowego”<sup>16</sup>. „Kobieta i Życie” prezentowała małżeństwo – często za pośrednictwem listów samych czytelniczek – jako związek oparty na wzajemnym szacunku. „Miłość” (rozumiana jako uczucie) nie była słowem często pojawiającym się w tych refleksjach. Małżeństwo miało być związkiem dwóch równorzędnych i równoprawnych osób, co wiązało się z niezależnością kobiety. Podsumowując listy czytelników pisano: „wiele jest głosów w dyskusji, które chcą uświadomić kobiecie, że powinna walczyć o swoją niezależną, samodzielną pozycję w małżeństwie”<sup>17</sup>. Model małżeństwa partnerskiego był upowszechniany na łamach prasy kobiecej od początku stalinizmu<sup>18</sup>. W połowie lat pięćdziesiątych mniej już je jednak idealizowano. Na tle niezależności kobiety, wynikającej z podjęcia pracy zawodowej i zyskania poczucia partnerstwa, pojawiać się miały konflikty. „Nowa rodzina, oparta nie na burżuazyjnej proporcji »mąż musi żonę przerastać«, ale na wzajemnym szacunku i przyjaźni – wcale nie tworzy się łatwo” – pisano w komentarzu do filmu „Autobus

---

<sup>15</sup> Dyskusja o małżeństwach i rozwodach toczyła się od października 1955 r. na łamach kilku czasopism. Zob. M. Fidelis, *op.cit.*, s. 175–189.

<sup>16</sup> *Co o tym myślą nasi czytelnicy?*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 1, s. 4.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3, s. 57.

odjeżdża 6.20”<sup>19</sup>. W kontekście podwójnego obciążenia kobiet – pracą zawodową i domową – pojawiał się postulat, aby mężczyzna uczestniczył w pracach domowych, pomagając w ten sposób żonie. Czytelniczce, młodej żonie, skarżącej się na brak umiejętności gotowania, redakcja odpowiadała: „Radzimy, abyście się razem uczyli gotować. To mężowi wyjdzie tylko na dobre”<sup>20</sup>.

Na łamach „Kobiety i Życia” powracał stale temat rozwodów. Przyczyną niepowodzeń małżeńskich miała być lekkomyślność młodych i ich nieprzygotowanie do podjęcia obowiązków wynikających ze wspólnego życia i organizacji gospodarstwa domowego. W dyskusji wokół problemu „kryzysu małżeństwa” jako instytucji społecznej A. Borkowska postulowała „zmianę klimatu wokół sprawy miłości i małżeństwa”, ponieważ „powstała atmosfera sprzyjająca dewaluacji pojęcia miłości, małżeństwa, życia rodzinnego. Odarliśmy z poezji nawet sam ceremoniał ślubu”<sup>21</sup>. Abstrahując od trafności tej diagnozy, warto zauważyć, że akcentowała ona społeczny kontekst małżeństwa, jednocześnie postulując pozytywne wartościowanie uczuć i prywatności. Elżbieta Kozłowska, dołączając swój głos do polemik toczonych na łamach „Nowej Kultury”, stwierdzała, że „trzeba i można zapobiegać powstawaniu takich warunków, które doprowadzają do rozkładu rodziny”, mając na myśli pewien klimat społeczny<sup>22</sup>. „Stworzyliśmy takie warunki, w których zniknęły lub znikają małżeństwa dla posagu czy „kariery”. Ale tym bardziej społeczeństwo może wymagać, by z tych praw korzystać rozważnie i mądrze” – dodawała. Żadna z zabierających głos w dyskusji nie kwestionowała jednego: że model małżeństwa uległ zmianie.

Małżeństwu mógł też zagrozić romans jednego z małżonków. W grudniu 1955 r. w rubryce „Między nami” redakcja zamieściła list kobiety mającej romans z żonatym i posiadającym dzieci mężczyzną<sup>23</sup>. W kilku kolejnych numerach pojawiły się nadesłane opinie związane z dylematem czytelniczki; w zamieszczonych komentarzach zgodnie doradzano zerwanie związku, m.in. ze względu na dobro dzieci<sup>24</sup>. W jednym z artykułów poświęconych rozwodom przytaczano wypowiedzi czytelniczek domagających się wprowadzenia kar dla kobiet romansujących z żonatymi mężczyznami<sup>25</sup>. Autorka polemizowała też z licznymi wypowiedziami czytelników, postulujących zaostrenie prawa rozwodowego.

<sup>19</sup> List w sprawie miłości, „Kobieta i Życie” 1955, nr 3, s. 6.

<sup>20</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 6, s. 15.

<sup>21</sup> A. Borkowska, *Dyskutujemy o małżeństwie*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 35, s. 2–3. Nazbyt „urzędowe” śluby cywilne krytykowała Wanda Bogusławska w artykule *Czy musi być smutno?*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 7, s. 11.

<sup>22</sup> E. Kozłowska, *Swoboda i odpowiedzialność*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 35, s. 2–3.

<sup>23</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 32, s. 15.

<sup>24</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 34 i 35, s. 15.

<sup>25</sup> E. Kozłowska, *O „łatwych” rozwodach i trudnych sprawach*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 5, s. 3.

„Są takie sytuacje, kiedy małżeństwo trzeba rozwiązać” – pisała. Przykładem był choćby opisany kilka numerów później przypadek pewnego małżeństwa, które rozpadło się z winy mężczyzny (opuścił on żonę i małe dziecko)<sup>26</sup>. Bohaterka napotkała jednak liczne trudności na drodze do uzyskania rozwodu i alimentów. Inną ilustracją, wpisującą się dobrze w atmosferę dyskusji o kryzysie małżeństwa, była historia jednej z czytelniczek, która wyszła za mąż w wieku 17 lat. O kilka lat starszy mąż „przepijał wszystkie pieniądze” i bił żonę<sup>27</sup>. Problem kobiet maltretowanych przez mężów stał się także tematem odrębnego artykułu<sup>28</sup>. Na fali „odwilży” mówiono coraz bardziej otwarcie o tego rodzaju problemach społecznych. „Kobieta i Życie” opowiadała się za trwałością związków małżeńskich (szczególnie jeśli z powodu rozstania miałyby ucierpieć dzieci), uważała jednak, że w pewnych sytuacjach rozwody są nieuniknione ze względu na dobro kobiety. Warto dodać, że stosunek do rozwodu prezentowany na łamach „Kobiety i Życia” w latach 1955–1956 stanowił istotną zmianę w stosunku do lat poprzednich, kiedy na łamach czasopism kobiecych trwałość małżeństwa jako „ważnej komórki społeczeństwa” przedkładano nad szczęście osobiste. Od 1954 r. zaczęto też pisać o emocjonalnych aspektach życia małżeńskiego i rodzinnego<sup>29</sup>.

Dyskusja o kryzysie małżeństwa, cechująca się relatywną otwartością i podająca krytyce część zmian zachodzących w obyczajowości (pochopne zawieranie małżeństw i zbyt częste rozwody), nie kwestionowała jednak wizji małżeństwa jako relacji dwóch równorzędnych osób. „Dobre małżeństwo – to para kochających się przyjaciół, którzy nie tylko czują do siebie pociąg fizyczny, ale także chcą się wzajemnie rozumieć.” – pisała jedna z dyskutantek<sup>30</sup>. Elżbieta Kozłowska zaś podsumowywała: „Nasze babki mówiły, że mądrość kobieca polega na tym, by ustępując mężowi pozornie – rządzić nim w rzeczywistości. W naszych warunkach, kiedy kobieta powinna być dla męża kochanką, gospodynią, przyjacielem i dobrym kolegą – tamta »kobieca mądrość« już nie wystarcza. Konfliktów jest więcej i więcej trudności. Węzłowym zagadnieniem staje się kultura współżycia dwojga ludzi – a to sprawa trudna, sprawa, o której za mało mówimy i piszemy”<sup>31</sup>. Nie było mowy o powrocie do wzorców bardziej konserwatywnych, a jedynie o wychowaniu do odpowiedniego postępowania zgodnie z nowym modelem rodziny. Jego ilustracją byli Basia i jej mąż, bohaterowie opowiadania *Blahe zdarzenie*<sup>32</sup>. Mąż Basi pomagał w prowadzeniu gospodarstwa

<sup>26</sup> W. Bogusławska, *Zanim sąd orzekł rozwód...*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 8, s. 10–11.

<sup>27</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 9, s. 15.

<sup>28</sup> Z. Klimecka, *Czy jest na to rada?*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 12.

<sup>29</sup> M. Hajdo, *op.cit.*, s. 58–59.

<sup>30</sup> A. Borkowska, *op.cit.*

<sup>31</sup> E. Kozłowska, *O „latwych” rozwodach i trudnych sprawach...*

<sup>32</sup> A. Roguska, *Blahe zdarzenie*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 8, s. 4.



domowego; ich małżeństwo oparte było „na równych prawach, na koleżeństwie i pełnym zaufaniu”.

Na łamach „Marisol” małżeństwo przedstawiano jako podstawowe dążenie każdej kobiety. Jeden z licznych artykułów poświęconych zakochaniu i narzeczeństwu, podsumowujący listy od czytelniczek, stwierdzał, że w wieku osiemnastu lat „najważniejszym pragnieniem [kobiety] jest wyjść za mąż”, zaś w wieku 25 dominuje „marzenie o własnym domu, mężu i dzieciach” obok strachu przed staropanięstwem<sup>33</sup>. Do pragnienia znalezienia odpowiedniego kandydata na męża odwoływały się zamieszczane w piśmie reklamy<sup>34</sup>. Bywało, że czasopismo naśmiewało się z idealizowanej i romantycznej wizji miłości – np. w artykule poświęconym romantycznej wizji oświadczyń<sup>35</sup>, jednak częściej samo taką wizję budowało, za pośrednictwem zamieszczanych nowel i artykułów. Miłość stała w centrum zainteresowań kobiety i miała być podstawą każdego małżeństwa. „Miłość jest naprawdę uczuciem silniejszym niż wszystkie ludzkie prawa” – podsumowywał autor jednego z opowiadań<sup>36</sup>. W związku z tym, że małżeństwo miało być najważniejszym celem kobiety, dużego znaczenia nabierała umiejętność „zdobycia” mężczyzny. „Marisol” przekonywała czytelniczki, że „kobieta nigdy nie powinna przejmować inicjatywy”<sup>37</sup>. Zarazem kobieta powinna zabiegać o względy mężczyzny, przede wszystkim – swoim wyglądem. Znów idąc za listami czytelniczek, „Marisol” wymieniała pożądane elementy: błyszczące oczy, „magiczny” zapach perfum, szczupła sylwetka<sup>38</sup>. Piękno było niekwestionowanym i najważniejszym atrybutem kobiecości. Na łamach czasopisma doradzano także odpowiednie zachowanie: „nie bądź pierwszą, która wspomni o małżeństwie”, „schlebiaj mu”, oraz przekonywano, że „przyszłe szczęście małżeńskie zależeć będzie w znacznym stopniu od jego [narzeczonego] reakcji na potrawy przez nią przygotowane”<sup>39</sup>. „Twój głos powinien być miękki i ciepły”, „potrafisz słuchać i interesuje cię wszystko to, co on ma do powiedzenia” – zwracano uwagę w artykule o „zdobywaniu” mężczyzn<sup>40</sup>. Tego typu artykułów – poradników ukazywało się na łamach „Marisol” dziesiątki. Doradzały także, jak zachować się na pierwszej randce i czym powinien charakteryzować się idealny kandydat na męża<sup>41</sup>.

<sup>33</sup> *Cada edad tiene sus conflictos*, „Marisol” 1955, nr 87 [w „Marisol” brak numeracji stron].

<sup>34</sup> „Chce pani szybko i dobrze wyjść za mąż? Niech użyje Pani zmysłowych perfum »303«, perfum, które przyciągają i zniewalają mężczyznę”. „Marisol” 1956, nr 105.

<sup>35</sup> *De lo pintado a lo vivo*, „Marisol” 1955, nr 84.

<sup>36</sup> T. Picker, *Más fuerte que la ley*, „Marisol” 1956, nr 116.

<sup>37</sup> *Cada edad tiene sus conflictos...*

<sup>38</sup> *La preocupación de toda mujer – seducir*, „Marisol” 1955, nr 88.

<sup>39</sup> *Si quereis encontrar marido, seguid estos consejos*, „Marisol” 1955, nr 90.

<sup>40</sup> *Seis detalles que conquistan a un hombre*, „Marisol” 1955, nr 93.

<sup>41</sup> Na przykład *Acabas de conocer a un magnífico muchacho. ¿Te conviene para marido?, En tu primera cita de amor*, „Marisol” 1956, nr 107.

Wedle propagowanych wzorców obyczajowych, narzeczeni nie powinni spotykać się sam na sam<sup>42</sup>.

Odpowiednie cechy powinny charakteryzować nie tylko narzeczoną, ale także żonę. W artykule omawiającym i krytykującym „typy żon” podsumowywano: „kobieta godna miana małżonki powinna rozumieć swojego męża, prosić go o radę, zabiegać o jego wsparcie, ale nie wymagać tego, czego on nie może”. W małżeństwie kobieta nie powinna dominować<sup>43</sup>. Głównym celem żony miało być szczęście męża. W małżeństwie, tak jak w innych sferach życia, kobieta i mężczyzna mieli odgrywać odmienne role. Wizja równorzędności małżonków i równoprawności ich osobistych ambicji i dążeń, obecna w „Kobiecie i Życiu”, w „Marisol” nie pojawiała się. Małżeństwo, tak jak miłość, były ponadto idealizowane; z rzadka pisano o konfliktach i sposobach ich rozwiązywania. Temat rozwodów w zasadzie się nie pojawiał; w Hiszpanii zresztą nie były one wówczas dopuszczone przez prawo (Franco zniósł w tej kwestii ustawodawstwo II Republiki). Problemu romansów, zdrad i rozwodów często dotyczyły jednak zamieszczone w czasopiśmie opowiadania. Bohaterka jednego z nich, będąc zaręczona, zakochuje się w instruktorsze narciarstwa; szybko jednak przychodzi rozczarowanie i utwierdzenie w miłości do narzeczonego<sup>44</sup>. Inna odrzuca wyznanie miłosne żonatego mężczyzny<sup>45</sup>. Nawet brak miłości nie mógł być wystarczającym powodem rozwodu<sup>46</sup>. Opowiadania te można uznać za typowe; zawsze zwyciężała w nich miłość małżeńska. Często też bohaterowie opowiadań – on lub ona – podejrzewali, że współmałżonek dopuszcza się zdrady; zwykle jednak okazywało się, że podejrzewania te były niesłuszne. Mąż jednej z bohaterek późno wracał do domu, ponieważ dużo pracował, żeby zarobić na lepsze mieszkanie<sup>47</sup>. Podejrzewana o zdradę żona w rzeczywistości spędzała czas na kursie gotowania, żeby przyrządzać mężowi lepsze obiady<sup>48</sup>.

Z artykułów dotyczących narzeczeństwa i małżeństwa oraz z zamieszczonych w „Marisol” opowiadań wyłaniał się wyraźnie pewien ideał kobiety. Poza wspomnianymi cechami i normami zachowania, zawierał on silny rys religijności<sup>49</sup>. Bohaterki publikowanych opowiadań bardzo często były głęboko religijne i pobożne, co więcej, miało to decydujący wpływ na losy ich związków. Bohaterkę jednego z opowiadań, którego akcja toczy się podczas hiszpańskiej wojny

<sup>42</sup> *Correo del corazón*, „Marisol” 1956, nr 103. Narzeczeństwu poświęcono także cykl artykułów pt. *Vigila el noviazgo* w numerach 127–140 (1956 r.).

<sup>43</sup> *¿A cuál de estos tipos de esposas perteneces?*, „Marisol” 1956, nr 101.

<sup>44</sup> J.K. Harvey, *No era el mismo*, „Marisol” 1956, nr 107.

<sup>45</sup> A.A. Arias, *Carta de amor*, „Marisol” 1956, nr 109.

<sup>46</sup> T.A. Piquers, *La última jugada*, „Marisol” 1956, nr 104.

<sup>47</sup> T. Argo, *Sospecha*, „Marisol” 1956, nr 118.

<sup>48</sup> R. Top, *Feliz desenlace*, „Marisol” 1956, nr 103.

<sup>49</sup> *La mujer ideal*, „Marisol” 1955, nr 86.

domowej, ratuje rewolucjonista. Zupełnie niespodziewanie okazuje się, że łączy ich wiara w Boga<sup>50</sup>. Inny „mezalians”, między hiszpańską arystokratką a komunistką „zza żelaznej kurtyny”, możliwy jest dzięki scenie w kościele, kiedy to bohater w swojej przyszłej żonie dostrzega religijność własnej matki i jej „gotową do poświęceń miłość”<sup>51</sup>. Wiara jako podstawa związku pojawia się tu raczej jako element romantycznego wizerunku kobiety jako istoty uduchowionej, niż jako teologiczne uzasadnienie małżeństwa. W polskim czasopiśmie, ze względu na kontekst polityczny i ideologiczny, religia się nie pojawiała. Co więcej, podczas gdy „Marisol” propagowała dalece skonkretyzowany wzór kobiecości, formułując go wprost, w „Kobiecie i Życiu” trudno odnaleźć ślady budowania jakiegось ideału. Polskie czasopismo nie budowało w tym okresie określonego wizerunku kobiety.

Małżeństwo wiązało się z macierzyństwem i prowadzeniem gospodarstwa domowego. Te trzy role: żony, matki i gospodyni domowej, składały się na podstawową tożsamość kobiety. Role te przedstawiano na łamach „Marisol” jako ważniejsze niż praca zawodowa i życiowe pasje. Kobiety prezentowane w rubryce „Protagonista la mujer” („Kobieta bohaterką”) – aktorki, księżniczki, zwyciężczynie konkursów piękności – zawsze okazywały się oddanymi „matkami rodziny” i doskonałymi gospodyniami domowymi<sup>52</sup>.

### Dom i gospodarstwo domowe

„Kobieta i Życie” oraz „Marisol” w artykułach i rubrykach porad wiele miejsca poświęcały prowadzeniu domu. Jakie wzorce i wartości dominowały w przekazie w nich zawartym? Nie sposób odtworzyć tu pełnego obrazu; pominęłam m.in. problem kuchni i gotowania. Można natomiast wskazać pewne tendencje związane z rolą kobiet w gospodarstwie domowym.

Gospodarstwo domowe w obu czasopismach miało nieco inny status. Porady „Kobiety i Życia” kierowane były do kobiet łączących pracę zawodową z prowadzeniem domu. Stąd pojawiał się w nich pomysł włączenia innych domowników – męża i dzieci – w wykonywanie prac z nim związanych. Wszelkie ułatwianie prac domowych miało wartość w kontekście innych ról społecznych kobiety. Dla „Marisol”, zgodnie z upowszechnionymi w Hiszpanii lat pięćdziesiątych wzorcami, prowadzenie gospodarstwa domowego było jedną z najważniejszych ról kobiety, ściśle wiążącą się z pozostałymi – byciem matką i żoną. Na łamach hiszpańskich czasopism dla kobiet tej dekady, w „Marisol” również,

<sup>50</sup> P.L. Campos Tejon, *Camino de la vida*, „Marisol” 1955, nr 85.

<sup>51</sup> A. Muntañola, *Un encuentro en Ginebra*, „Marisol” 1955, nr 86.

<sup>52</sup> Na przykład *Esther Williams, sirena y madre de familia, aconseja*, „Marisol” 1955, nr 84; *Protagonista la mujer*, „Marisol” 1955, nr 86; *La mujer ideal*, „Marisol” 1955, nr 89; *Protagonista la mujer*, „Marisol” 1956, nr 101; *Protagonista la mujer*, „Marisol” 1956, nr 103.

stopniowo coraz więcej mówiło się o pracy zawodowej kobiet. Pojawiły się ogłoszenia o kursach zawodowych, poradnictwo dotyczące wyboru odpowiedniego zawodu, mody dla pracujących, a nawet rady dla szukających zatrudnienia pięćdziesięciolatek. Praca nie była już tylko koniecznością, źródłem utrzymania dla pań, ale jawiła się jako istotna przestrzeń samorealizacji<sup>53</sup>. Relacje między rolami pracownicy i gospodyni domowej nie stały się jednak przedmiotem refleksji. Wartości, które „Marisol” promowała w dziedzinie prac domowych, nie wiązały się z innymi rolami społecznymi.

Problemy gospodarstwa domowego poruszane na łamach „Marisol” dotyczyły przede wszystkim trzech aspektów. Po pierwsze, wiele miejsca poświęcano wyglądowi domu i mieszkania, w tym szczególnie – dekoracji. Tę ostatnią zalecano zmieniać w zależności od pory roku czy świąt<sup>54</sup>. Trudno powiedzieć, czy czytelniczki stać było, żeby pomysły oferowane przez „Marisol” wprowadzać w życie, pismo jednak dość konsekwentnie lansowało mieszczańskie wzorce. Drugim istotnym aspektem pojawiającym się na łamach tego czasopisma był sprzęt gospodarstwa domowego. Pojawiały się także reklamy nowego sprzętu. Porady bądź krótkie artykuły dotyczyły odkurzacza, kuchenki mikrofalowej (prezentowanej jako nowość), lodówki i żelazka elektrycznego. Trzeci wreszcie wątek poradnictwa dla gospodyni domowej stanowiły drobne porady praktyczne – takie jak sposoby konserwacji żywności czy usuwania plam<sup>55</sup>.

Szczególnie dwa pierwsze wymienione tematy – urządzenie i dekoracja domu oraz sprzęt gospodarstwa domowego niosły z sobą promowanie podobnych wartości. Po pierwsze – nowoczesności. Epitet „nowoczesny” („moderno”) pojawiał się, gdy opisywano „kuchnio-jadalnię” i kuchenkę mikrofalową<sup>56</sup>. Nowoczesność wiązała się także z wygodą i prostotą<sup>57</sup>. Inną wartością odpowiedniego prowadzenia domu, a jednocześnie cnotą gospodyni, miała być oszczędność. „Marisol” zachęcała czytelniczki do samodzielnego tapetowania ścian w celu uniknięcia zbędnych wydatków<sup>58</sup>. Oszczędność skłaniała też do wykorzystywania resztek materiałów<sup>59</sup>. „Marisol” wspierała też czytelniczki, które nie dysponowały nowoczesnym sprzętem gospodarstwa domowego, np. lodówką<sup>60</sup>. W połowie lat

<sup>53</sup> *El amor, ese veneno que también tiene su antidoto*, „Marisol” 1955, nr 88.

<sup>54</sup> Na przykład *Más sobre la decoración de estos días*, „Marisol” 1955, nr 99; *Año Nuevo – decoración nueva*, „Marisol” 1956, nr 103; *Renovarse es vivir*, „Marisol” 1956, nr 139.

<sup>55</sup> Na przykład *Consejos prácticos para la casa*, „Marisol” 1956, nr 105.

<sup>56</sup> *La cocina comedor*, „Marisol” 1956, nr 135. Zob. też *Rincones modernos*, „Marisol” 1955, nr 88.

<sup>57</sup> *Cuatro dormitorios sencillos*, „Marisol” 1956, nr 104.

<sup>58</sup> *Empapelad vosotras mis mas vuestras habitaciones*, „Marisol” 1956, nr 109.

<sup>59</sup> *Restos de lana*, „Marisol” 1955, nr 93; *Manera divertida de aprovechar los restos*, „Marisol” 1956, nr 104.

<sup>60</sup> *Preceptos de este mes*, „Marisol” 1956, nr 127.

pięćdziesiątych większości hiszpańskich domów obca była jeszcze modernizacja i zamożność; owa oszczędność i samodzielność pań domu wiązała się z sytuacją ekonomiczną<sup>61</sup>. Dobra gospodyni domowa potrafiła też wykonać drobne prace naprawcze. Jej umiejętności wiązać się miały z coraz większymi trudnościami z utrzymywaniem służących. Nieco paradoksalnie, radzenie sobie z pracami domowymi w rodzaju usunięcia tłustej plamy, obliczenia podatków, zamontowania zamka czy pomalowania ścian, miało charakteryzować młodą „nowoczesną” kobietę<sup>62</sup>. Z jednej strony zakres prac domowych się bowiem powiększał, z drugiej – owe umiejętności dowodziły samodzielności.

„Kobieta i Życie” również wiele miejsca poświęcała gospodarstwu domowemu. Na jej łamach także ukazywały się różnego rodzaju drobne porady, stopniowo też coraz więcej pisano o sprzęcie gospodarstwa domowego. Co jednak charakterystyczne, zarówno sprzęt zmechanizowany, jak i proste narzędzia kuchenne, pojawiały się najczęściej w kontekście krytyki braków na rynku, bądź też zapełniały długie listy postulatów. Artykuł dopominający się o 13 tys. maszynek do mięsa, których – wbrew zapowiedziom – w ramach ubocznej produkcji nie wyprodukowała jedna z fabryk, można uznać za typowy<sup>63</sup>. W maju 1956 r. pisano o braku pokryw do wiader na wodę<sup>64</sup>. Krytyce poddawano także jakość i wygląd kuchennych sprzętów: „Maszynki do mielenia mięsa – nasze i węgierskie. Materiał ten sam, kształt identyczny, a wykonanie? Węgierskie błyszczą jak lustro – nasze, pokryte warstwą cynku przypominają jakieś prymitywne przyrządy. Szklanki z naszej huty »Hortensja« mają ścianki z jednej strony grube na milimetr, z drugiej – na 3 milimetry”<sup>65</sup>. W takich warunkach mechanizacja gospodarstwa domowego mogła wydawać się postulatem trudnym do realizacji, jednak o lodówkach, pralkach i maszynach do szycia marzono często<sup>66</sup>. Warto dodać, że tymczasem – podobnie jak w „Marisol” – doradzano, jak obejść się bez lodówki<sup>67</sup>.

Stosunkowo niewiele natomiast „Kobieta i Życie” poświęcała urządzeniu mieszkania i jego dekorowaniu. Zamieszczała jedynie drobne porady<sup>68</sup>, lub też ganiła za „kiczowate” dekoracje ścian mieszkań<sup>69</sup>. Dekorowanie ograniczało się

---

<sup>61</sup> Jeszcze w 1960 r. jedynie 19% gospodarstw domowych posiadało pralkę, 4% – lodówkę. M. Muñoz Ruiz, *Amas de casa y trabajadoras...*, s. 343–344.

<sup>62</sup> *La fuerza del sexo débil*, „Marisol” 1955, nr 98.

<sup>63</sup> K. Jaworska, *No i co z tymi maszynkami*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 6.

<sup>64</sup> *Pilnie potrzebne!*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 14, s. 14.

<sup>65</sup> Bw., *O dobrych wzorach i co z tego wyniknie*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 6, s. 11.

<sup>66</sup> *Przydałoby się i nam*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 19, s. 11. Zob. też B. Lubieniecka, *Ciekawostki z targów*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 19, s. 6.

<sup>67</sup> *Radzimy sobie bez lodówki*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 21, s. 14.

<sup>68</sup> *Praktycznie i wygodnie*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 5.

<sup>69</sup> *Ściany twojego mieszkania*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 1, s. 5.

do kwiatów – na stole i balkonie<sup>70</sup>. W wyglądzie mieszkań miały królować nowoczesność i oszczędność; nie należało malować ścian we wzory<sup>71</sup>. W 1956 r. redakcja podsumowywała uwagi odbiorców pisma: „wiele młodych gospodyń ma trudności w urządzeniu domu, aby wyglądał miło i estetycznie”<sup>72</sup>. Jak się wydaje, redakcja zareagowała na te uwagi, spełniając postulat czytelników<sup>73</sup>.

Charakterystycznym rysem „Kobiety i Życia”, nieobecnym w czasopiśmie hiszpańskim, był temat usług dla gospodarstwa domowego. W kontekście działalności Ligi Kobiet Zofia Klimecka pisała o punkcie repasacji pończoch, pralni i wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego<sup>74</sup>. Propagowano stołówki i punkty krawieckie<sup>75</sup>. Wanda Bogusławska pisała o trudach prania i znikomej liczbie pralni<sup>76</sup>. Nadrzędną wartością miało być ułatwienie kobietom prowadzenia domu, poprzez zmniejszenie liczby koniecznych i uciążliwych prac domowych. Umożliwiłoby to aktywność w innych sferach – pracy zawodowej i społecznej. Wartość „odciążenia” od prac domowych odzwierciedlała się także w reklamach; froterka miała „oszczędzać czas i siły”<sup>77</sup>. Lata 1955–1956 przyniosły krytykę „równouprawnienia”, która zwracała uwagę na trudności łączenia ról. Ankieta wśród czytelniczek wykazała, że był to jeden z najważniejszych problemów życia codziennego kobiet<sup>78</sup>. „Kobieta i Życie” rozpoczęła zatem dyskusję o domowych obowiązkach mężczyzn, stawiając sobie za zadanie „wyzwolić kobietę do końca i uczynić jej trudne życie łatwiejszym”<sup>79</sup>. Jednocześnie pojawiał się model dobrej gospodyni; powracał wielokrotnie postulat odpowiedniego przygotowania dziewcząt do tej roli<sup>80</sup>. Zmniejszenie obowiązków pani domu dzięki usługom i nowoczesnemu sprzętowi – pozostające w sferze marzeń – nie likwidowały zatem tej tradycyjnej kobiecej roli.

Różnego rodzaju porady i pomysły związane z prowadzeniem domu zwracały uwagę na higienę. Czystość w mieszkaniu (szczególnie w kuchni) była jedną z najczęściej propagowanych wartości<sup>81</sup>. Istotną wartością, stopniowo torującą sobie drogę na łamach pisma, było „racjonalne” urządzenie domu. Wiązać się

<sup>70</sup> Na przykład *Cyklameny w mieszkaniu*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 11.

<sup>71</sup> *We wzorek czy gładko?*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 7, s. 12.

<sup>72</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 17.

<sup>73</sup> *Katarzyna i Andrzej wprowadzają się do nowego mieszkania*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 21, s. 13.

<sup>74</sup> Z. Klimecka, *Gdyby tak pięć rąk zamiast dwóch*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 7, s. 10.

<sup>75</sup> *Dobre pomysły*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 8.

<sup>76</sup> W. Bogusławska, *„Upiór” życia codziennego*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 19, s. 11.

<sup>77</sup> „Kobieta i Życie” 1955, nr 4.

<sup>78</sup> H. Kozłowska, *Pierwsze refleksje poankietowe*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 15, s. 5.

<sup>79</sup> *Między nami*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 17.

<sup>80</sup> *Chcemy być dobrymi gospodyniami*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 22, s. 10.

<sup>81</sup> Na przykład *W mieszkaniu świeżo i czysto*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 8, s. 12.

ono miało także z oszczędnością. Wiosną 1956 r. opublikowano recenzję książki Ireny Gumowskiej *My i nasz dom*<sup>82</sup>.

Z prac domowych jeszcze jedna zasługuje na komentarz. W „Kobiecie i Życiu” z lat 1955–1956 odnaleźć można dziesiątki porad dotyczących napraw i przeróbek, głównie odzieży. W 1956 r. pojawiła się seria porad „Przerabiamy”<sup>83</sup>. Ich obecność trudno wiązać z propagowaniem wzorców. Chodziło w tym wypadku o „radzenie sobie” w sytuacji biedy i niedoborów. Obraz ten jednak kontrastował z wizjami przejęcia obowiązków gospodyni domowej przez usługi czy powszechnej dostępności sprzętu kuchennego. „Marisol” tej tematyki nie poruszała, choć, jak już wspomniałam, oszczędność miała być jedną z cech dobrej gospodyni. Obydwa czasopisma natomiast doradzały, jak samodzielnie szyć ubrania. „Kobieta i Życie”, słynąca z dodatku „Wykroje i Wzory”, poświęcała jednakże tej kwestii znacznie więcej miejsca. Można ponadto odnieść wrażenie, że umiejętności krawieckie propagowane przez „Marisol” były funkcją nie tyle konieczności, ile pewnego kanonu umiejętności gospodyni. Hiszpańskie pismo nie zamieszczało także wykrojów.

### Moda i uroda

Obydwie jednak gospodynie – polska i hiszpańska – szyły nie tylko po to, żeby się ubrać, ale również, żeby nosić się modnie. Jak już wspominałam, moda zajmowała znaczącą część obu czasopism. Zamieszczały one rysunki i zdjęcia ubrań odpowiednich na każdy sezon i okazję: karnawał, plażę, czy dla kobiet w ciąży. Pojawiała się także moda męska i dziecięca. Kroje prezentowane na łamach obu pism bywały do siebie bardzo podobne; jako przykład może posłużyć letnia moda 1956 r.<sup>84</sup> Strony „Kobiety i Życia” i „Marisol” pełne były modeli typowych dla różnych odmian królującego od 1947 r. w Paryżu stylu zwanego *New Look*<sup>85</sup>. Moda karnawałowa natomiast przedstawiała się w obu pismach inaczej. Istotne w wypadku mody wydają się obce wzorce, z których czerpały redaktorki tych działów. „Kobieta i Życie” informowała w 1956 r. o modzie czechosłowackiej, radzieckiej i chińskiej<sup>86</sup>. Obok nich jednak pojawiła się moda francuska i wiedeńska<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> *Przewrót w moim domu*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 11, s. 12.

<sup>83</sup> Na przykład „Kobieta i Życie” 1956, nr 5 i 15.

<sup>84</sup> „Marisol”, Número extraordinario del verano, 1955; *Modele letnich sukien*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 19.

<sup>85</sup> A. Dziekońska-Kozłowska, *Moda kobieca XX wieku*, Warszawa 2008 [reprint].

<sup>86</sup> *O modzie radzieckiej*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 15; *Moda na Targach Lipskich*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 13, s. 6.

<sup>87</sup> *A w Paryżu już myślę o wiosnie*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 4, s. 7; *Paryska wiosna 1956*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 7; *Najnowsze francuskie wiosenne modele*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 8, s. 8–9.

Już w 1955 r. pisano o tzw. linii A, pochodzącej od paryskich projektantów. Jedno z warszawskich przedsiębiorstw, jak donosiło pismo, miało się na tych modelach wzorować<sup>88</sup>. Było to niewątpliwą oznaką zmian po okresie stalinowskim, w którym moda została potępiona, a kontakt z obcymi wzorcami zerwany<sup>89</sup>. „Marisol” rzadko podawała pochodzenie prezentowanych modeli; w 1956 r. zamieściła modele brytyjskie i francuskie<sup>90</sup>.

Moda proponowana czytelniczkom obu czasopism wymagałaby szczegółowej analizy. Warto wskazać kilka cech mody, wiążących się z wzorcami obyczajowymi, a różniących oba czasopisma. „Marisol” zwracała uwagę swoich czytelniczek na konieczność zachowania „przyzwoitości” w ubiorze. W specjalnym numerze letnim, w artykule poświęconym modzie plażowej, radziła: „Nie przejmuj się, że [...] widziałas »tamte Francuzki« w taki czy inny sposób ubrane. Ty wiesz, że na plaży i w sporcie mogą łączyć się moda i przyzwoitość”<sup>91</sup>. W kraju, jakim była ówczesna Hiszpania, gdzie zwracano szczególną uwagę na moralność publiczną, takie zalecenia nie były czymś niecodziennym. Mimo że kobieta wedle „Marisol” miała być „nowoczesna”, cecha ta nie dotyczyła moralności. Być może też niektóre różnice w modzie lansowanej przez oba analizowane czasopisma kobiece miały swoje źródło w wyobrażeniach o dopuszczalnym (mieszczącym się w granicach przyzwoitości) odsłonięciu ciała; przykładem mogą być różne kroje kostiumów kąpielowych i długości spódnic<sup>92</sup>. Trochę na przekór jednak tej tezie, „Marisol” proponowała młodym czytelniczkom – jako odpowiedni strój na lato – spodnie<sup>93</sup>.

Przy porównywaniu obu działów dotyczących mody zwraca również uwagę odmienne podejście do dodatków – torebek, rękawiczek, kapeluszy, ozdób. We wrześniu 1955 r. „Marisol” proponowała czytelniczkom „oszczędność w kroju” i „fantazję w ozdobach”<sup>94</sup>. Szale, biżuteria, rękawiczki miały być elementem dodającym elegancji<sup>95</sup>. W polskim czasopiśmie dodatki zaczęły nieśmiało pojawiać się w 1955 i 1956 r.<sup>96</sup> Dodatki w postaci torebek miały być „modne i potrzebne”<sup>97</sup>. Na próżno jednak szukać rękawiczek i biżuterii. Zostały one uznane za

<sup>88</sup> *Proste w kroju – ładne w kolorze*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 11, s. 6.

<sup>89</sup> A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 282.

<sup>90</sup> „Marisol”, Número extraordinario del verano, 1955.

<sup>91</sup> *Ibidem*.

<sup>92</sup> *Días de sol*, „Marisol” 1956, nr 122.

<sup>93</sup> *El pantalón, prenda de verano*, „Marisol” 1956, nr 130. W polskim czasopiśmie spodnie występowały jedynie jako strój sportowy – *Prostota, wygoda, celowość*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 18, s. 6.

<sup>94</sup> *Sobriedad de corte, fantasía de adornos*, „Marisol” 1955, nr 85.

<sup>95</sup> Na przykład *Los accesorios dan el tono*, „Marisol” 1956, nr 103.

<sup>96</sup> *Wiedeńska moda*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 20, okładka.

<sup>97</sup> *Spróbujmy same to zrobić*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 4, s. 6.



„burżuazyjny przeżytek”<sup>98</sup>, choć w połowie lat pięćdziesiątych nie pisano o tym wprost.

Podobnie jak w wypadku sprzętu gospodarstwa domowego, redaktorki „Kobiety i Życia” wylewały swoje (i czytelniczek) żale na niemożność kupienia butów czy sukienki, lub na ubogość gotowych modeli dostępnych w sklepach<sup>99</sup>. „Marisol” o odzieżowych zakupach milczała; nie sprawiały one hiszpańskim klientkom zapewne aż tyle kłopotów, ale też tego rodzaju problemy rzadko interesowały redakcję pisma.

Moda powiązana była z kanonem urody dominującym na łamach „Marisol” w latach 1955–1956. Bardzo istotnym bowiem elementem kobiecego piękna miała być odpowiednia sylwetka. Kobieta, wedle najnowszych trendów mody, powinna być szczupła<sup>100</sup>. Czasopismo doradzało czytelniczkom, jak osiągnąć pożądany kształt sylwetki. Było to możliwe przy pomocy odpowiednich akcesoriów – np. specjalnych pasów i gorsetów, ale także po prostu dzięki dbaniu o linię. Sądząc po liczbie porad dotyczących odchudzania, szczupłość stanowiła jeden z najważniejszych wyznaczników kanonu piękna. Rubryka „Enciclopedia de la belleza” („Encyklopedia piękna”) sugerowała, jak uniknąć nadwagi lub schudnąć. Wiązało się to oczywiście z dietą, wpływało zatem na kształt porad dotyczących odżywiania<sup>101</sup>. Na łamach pisma pojawiało się także wiele reklam oferujących środki odchudzające lub diety. Obok diety, osiągnięciu pożądanych kształtów miało sprzyjać uprawianie sportów. „Marisol” promowała uprawianie sportów przez kobiety; miało to w ich wypadku służyć m.in. „kształtowaniu ciała”. Z tego względu tylko niektóre sporty miały być odpowiednie dla kobiet. Należały to tej grupy pływanie, łyżwiarstwo, narciarstwo; „Marisol” odradzała natomiast podnoszenie ciężarów, skoki wzwyż i jazdę konną („powoduje wykrzywienie nóg”)<sup>102</sup>. Elementem perfekcyjnej kobiecej sylwetki był odpowiedni kształt biustu. „Najbardziej atrakcyjny element” kobiecej urody stawał się tematem porad udzielanych na łamach „Marisol”<sup>103</sup>. Najczęściej reklamowanymi produktami były kosmetyki do pielęgnacji biustu.

Kanon urody prezentowany na łamach hiszpańskiego czasopisma posiadał jeszcze kilka wyznaczników. Istotne było samo pojęcie piękna, do którego odwoływali się autorzy porad, a także reklam. „Kobieta i Życie”, choć zamieszczała równie wiele porad dotyczących urody, rzadko odwoływała się do wyobrażeń o kobiecym pięknie. W perspektywie zmian obyczajowych ciekawa jest

<sup>98</sup> A. Sieradzka, *op.cit.*, s. 284.

<sup>99</sup> Cykl „W poszukiwaniu sukienki” na przełomie lat 1955 i 1956.

<sup>100</sup> *Silueta 1956*, „Marisol” 1955, nr 90.

<sup>101</sup> *Enemigos de vuestra línea*, „Marisol” 1955, nr 84; *Régimen de otoño para perder los kilos de verano*, „Marisol” 1955, nr 91.

<sup>102</sup> *Ventajas e inconvenientes del deporte*, „Marisol” 1956, nr 112.

<sup>103</sup> Na przykład *Un busto bien modelado*, „Marisol” 1956, nr 114.

obserwacja stosunku do depilacji ciała prezentowanego na łamach obu czasopism. „Marisol” zamieszczała porady dotyczące depilacji nóg i twarzy, sugerując depilację woskiem lub elektryczną<sup>104</sup>. Ten obyczaj odnajdywał potwierdzenie w dziesiątkach reklam gabinetów depilacji i specyfików. „Kobieta i Życie” nie poświęciła tej sprawie ani jednego artykułu. Depilacja, choć znana poradnikom kosmetycznym, nie była w Polsce wówczas upowszechnioną praktyką<sup>105</sup>.

Wiele miejsca poświęcała „Marisol” makijażowi. „Idealny makijaż” miał być nieodłącznym elementem kobiecego wizerunku<sup>106</sup>. Czasopismo zachęcało czytelniczki do robienia makijażu i uczyło, jak powinien on wyglądać<sup>107</sup>. W tej kwestii „Kobieta i Życie” rzadko się wypowiadała. Z pewnością nie oznacza to, że jej czytelniczki nie przywiązywały wagi do makijażu. „Karnawałowy poradnik” 1955 r. powstał właśnie w odpowiedzi na ich listy; twierdzono w nim, że na zabawę „umalować się trzeba”, „ale bez przesady!”<sup>108</sup>. „Bez pudru i różu – oto nasze wczasowe hasło” – pisano zaś o makijażu na zimowym urlopie. Zwyczajom młodych dziewcząt poświęcony został artykuł o wiele mówiącym tytule: „Nie wystarczy się umalować – trzeba się umyć...”<sup>109</sup>.

Zamiast piękna, „Kobieta i Życie” promowała raczej higienę. Podczas gdy „Marisol” pisała o modnych fryzurach i farbowaniu włosów, polskie czasopismo radziło, by często myć głowę<sup>110</sup>. Porady dotyczyły także sposobów pielęgnacji włosów<sup>111</sup>. Z rzadka doradzano, jak zrobić modną fryzurę; lansowano „prostotę i naturalność”<sup>112</sup>. Czytelniczki obu czasopism dowiadywały się, jak odpocząć, jednak „Marisol” pisała o tym w kontekście zachowania piękna, dla „Kobiety i Życia” zaś odpoczynek był elementem higieny życia codziennego<sup>113</sup>. „Czy perfumy i woda kolońska mogą zastąpić zwykłą wodę i mydło? Nigdy!” – pisano<sup>114</sup>. Uroda i piękno, jeśli już występowały, wymieniane były zazwyczaj obok zdrowia<sup>115</sup>. Pielęgnacja urody była zajęciem istotnym, ale „to wcale nie znaczy, że

<sup>104</sup> *Como quitar el vello superfluo*, „Marisol” 1955, nr 83.

<sup>105</sup> A. Chałupnik, *Depilacja: „gładkie jak jedwab”*, w: *Obyczaje polskie...*, s. 42.

<sup>106</sup> *La mujer morena está de moda*, „Marisol” 1955, nr 86; *Preludio ante el tocador. Unas ideas sobre el maquillaje perfecto*, „Marisol” 1955, nr 87.

<sup>107</sup> *Ten el valor de maquillarte*, „Marisol” 1955, nr 91.

<sup>108</sup> *Karnawałowy poradnik*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 3, s. 12.

<sup>109</sup> „Kobieta i Życie” 1956, nr 27.

<sup>110</sup> *Kłopot na głowie*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 3, s. 12.

<sup>111</sup> Na przykład *Rady i przestrogi*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 35, s. 12.

<sup>112</sup> *Jak się czesać*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 2, s. 9; *Jak najbardziej naturalne*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 17, s. 6.

<sup>113</sup> *Un programa de relajación*, „Marisol” 1955, nr 89; *Egzamin z higieny*, „Kobieta i Życie”, 1955, nr 18, s. 13.

<sup>114</sup> *Egzamin z higieny*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 18, s. 13.

<sup>115</sup> *Ładne i zdrowe oczy*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 9, s. 12.

dla utrzymania dobrego wyglądu trzeba codziennie godzinami przesiadywać przed lustrem”<sup>116</sup>.

Zdrowie i piękno odnajdywały uzasadnienie w „nauce”. W obu czasopismach odnaleźć można argumentację odwołującą się do naukowych dowodów. Rubryka dotycząca urody w „Marisol” w 1956 r. zyskała nową nazwę: „Poradnik nauki i urody” („Consultorio de ciencia y belleza”). Porad na temat pielęgnacji udzielał lekarz. „Kobieta i Życie” przedstawiała walkę z piegami (niepożądanymi!), informując czytelniczki o sposobach działania poszczególnych specyfików<sup>117</sup>. Wydaje się, że owo „naukowe” podejście do piękna i skojarzenie urody ze zdrowiem było jednym z niewielu wspólnych rysów analizowanych czasopism.

Porównanie „Kobiety i Życia” i „Marisol” w sferze wzorców obyczajowych dotyczących małżeństwa, gospodarstwa domowego oraz mody i urody prowadzi do wniosku, że czasopisma te znacznie się różniły w większości kwestii. Propagowane przez nie wzorce dotyczące małżeństwa dzieliła przepaść. Romantycznej i wyidealizowanej wizji miłości i małżeństwa, połączonej z przekonaniem o odmienności ról, obecnej w „Marisol” przeciwstawić można nie uciekającą od krytyki i problemów wizję równości obojga małżonków. Odmiennosc stosunku do małżeństwa była niewątpliwie konsekwencją obowiązujących w obu krajach ideologii i oficjalnie lansowanej obyczajowości. Nie ulega natomiast wątpliwości, że wzorce propagowane w „Kobiece i Życiu” ciążyły ku bardziej „nowoczesnemu” modelowi rodziny, choć – jak zresztą przyznawano – jego realizacja prowadziła niejednokrotnie do konfliktów czy nawet patologii. Oba wzorce wiązały się ściśle z wizją pożądanych ról społecznych kobiet. Hiszpanka miała być przede wszystkim matką i gospodynią domową, czytelniczka „Kobiety i Życia” zaś łączyła równoprawne role w sferze publicznej i prywatnej. Wzorce te znajdowały odzwierciedlenie także w propagowanej wizji gospodarstwa domowego. W tej sferze można odnaleźć kilka wspólnych wątków w obu czasopismach: zainteresowanie nowoczesnym sprzętem gospodarstwa domowego, oszczędność i dążenie do prostoty. Jednakże za tymi samymi zjawiskami kryły się odmienne wartości i założenia. Hiszpańska gospodyni domowa miała coraz lepiej dbać o dom i rodzinę, polska zaś – poradzić sobie z łączeniem ról. Stąd prawdopodobnie odmienny stosunek do usług wyręczających kobiety w codziennych obowiązkach. Interesującą różnicą jest też, pojawiający się w „Kobiece i Życiu” w odniesieniu do gospodarstwa domowego i urody, nacisk na higienę jako argument i wartość. Polskie czasopismo rzadko i nieśmiało pisało o pięknie, częściej – o zdrowiu i higienie. „Kobieta i Życie” nie stworzyła też ideału kobiecego piękna. Zaobserwowane różnice w kwestii lansowanej mody skłaniają do poszukiwania

<sup>116</sup> *Rok ma 396 dni, ale...*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 5, s. 12.

<sup>117</sup> *Wiosenne utrapienia*, „Kobieta i Życie” 1955, nr 6, s. 12.

uzasadnienia w odmiennych normach moralnych, ale także – w ideologii; dotyczy to m.in. wspomnianego stosunku do ozdób i dodatków. Dla niektórych jednak odmienności – jak np. propagowana na łamach „Marisol” depilacja – trudno znaleźć przekonujące wyjaśnienie.

Wydaje się, że wzorce obyczajowe obecne na łamach obu czasopism układały się w spójny obraz. Warto byłoby prześledzić, czy obyczaje z innych sfer życia – kuchni, macierzyństwa, pracy zawodowej czy czasu wolnego, potwierdzają powyższe obserwacje i wpisują się w ów obraz. W jakim stopniu owe wzorce wyznaczały „świadomość obyczajową” czytelniczek (i czytelników) obu czasopism? Zauważalna na łamach „Kobiety i Życia” konfrontacja poglądów redakcji i czytelników – charakterystyczna dla „odwilży” – pokazuje dystans dzielący często ich opinie. Jedno natomiast nie ulega wątpliwości: „Kobieta i Życie” okazuje się po latach lekturą o wiele ciekawszą (również jako źródło historyczne) niż zamknięta w dość ograniczonym i przewidywalnym kręgu spraw hiszpańska „Marisol”.

### **Moral Models in Women’s Press in Poland and Spain – on the Example of *Marisol* and *Kobieta i Życie* Magazines, 1955–1956** (Abstract)

The purpose of the article is to present and compare the moral models presented in the selected women’s magazines for three spheres of life: marriage, household, and fashion and beauty. The magazines, ones of the most popular, were addressed to the urban women. They presented radically different models of marriage: in the Polish weekly marriage was pictured as the relationship between equal partners, based on mutual respect while not free of conflicts. In the *Kobieta i Życie* (*The Woman and Life*) columns a discussion was held about a crisis in the institution of marriage. The Spanish magazine was dominated by the notion that matrimony was the primary aim of every woman. *Marisol* focused on the best ways to conquer men’s hearts and how to be a model wife. The role of wife and mother was the most important role for women in Spain of that period. In the sphere of household, both magazines fostered similar values: modernity, comfort, and simplicity, but also frugality and independence. They differed, however, in their perception of the social standing of a housewife; the Polish magazine placed her on a par with other social roles. Fashion promoted by the magazines was similar, although *Marisol* warned against the violation of the norms of decency, while *Kobieta i Życie* limited its range of accessories and jewellery presented in the columns. Slim figure was the basis of Spanish *Marisol*’s canon of beauty, and the magazine offered advice on diet and physical exercises, while the Polish one focused mainly on hygiene.